We Lwowie, Środa dnia 1. Stycznia 1873. **Rok XII.**

...iennie o godzinie 7. ...ziełki i dnie poświą... o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

Z przesyłką pocztową:

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 251). Ajencja dzienników Płątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. ... u Vogler, ur. 10 Wahllischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i ...

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów ...

Lwów d. 31. stycznia.

(Agitacje moskalofilskie. — *Nowa Presse* barankiem. — *Politik* o sojuszu polsko-czeskim. — Dalmatyńcy nie idą na lep.)

Od osoby wiarogodnej otrzymujemy następujące doniesienie:

Objeżdża obecnie Galicję ksiądz Jan Hoszowski.

Ksiądz biskup Kuziemski, jadąc do Chełma dla objęcia dyecezji, zabrał z sobą ks. J. Hoszowskiego w roku 1868, jako sekretarza przybocznego. Układny a sprytny, ... księdza biskupa dla wiary swych ojców, podszył się ks. H. pod katolicyzm i bardzo napadał na księży galicyjskich, wbrew woli i władzy biskupa torujących drogę prawosławiu w Chełmskiem. Ks. biskup zwierzał się przed nim ze wszystkiem, ze wszystkich swych cierpień. „Ja z wamy na Sybir pojidu,“ odpowiadał sekretarz w smutnem zamyśleniu, nabożnie poddając się losowi, jaki zdawał się czekać obydwóch. Gdy Moskal, widząc, że na żaden sposób nie uda się mu ani zastraszyć ani skusić twardego pasterza, zmusił go do opuszczenia stolicy biskupiej, a ten, przywoławszy ks. Hoszowskiego, któremu ufał jak synowi, rzekł: „Nie mamy co tu robić, wracajmy zkądeśmy przybyli“ — ks. Hoszowski odpowiedział niespodzianie, że niema po co wracać, i opuścił swego dobroczyńcę.

Okazało się niebawem, że ks. Hoszowski zdradzał biskupa; że potajemnie w najlepszych będąc stosunkach z ks. Popielem i Moskalami, o wszystkiem im donosił, i to nie za darmo. W nagrodę położonych zasług w służbie szpiega domowego, ks. Hoszowski wnet został posuniętym do godności sekretarza konsystorjalnego, przyczem dano mu probostwo chełmskie. Jako sekretarz konsystorza pobierał 450 rubli; jako proboszcz miał 500 rubli i 120 morgów najpiękniejszego gruntu, co razem uczyni 950, nie licząc *jura stolae*, pomieszkania i opału, u wszystko wyniesie najmniej 1.500 rubli, czyli 2.500 guldenów, oprócz 200 rubli tytułem różnych gratyfikacyj, przez ks. Popiela w roku przeszłym wyrobionych dla niego u rządu, jako dla jednego z najwierniejszych ajentów moskiewskich. To też ks. Hoszowski ... ks. Popielowi jak lokaj; pilnował gdy ... mu drogę, otwierał drzwi, płaszcz podawał i ledwo po długich łaskawych perswazjach dawał się namówić do nakrycia głowy, gdy w przechadzkach po mieście adjutantował swemu panu nowemu — jak się należy.. boczkiem, o pół kroku z tyłu.

Ks. Jan Hoszowski przybył do Galicji niedawno; tydzień a najwięcej 10 dni temu. Nim w Tomaszowie przejechał granicę, uznał za potrzebne ogolić brodę, którą zapuścił był natychmiast po wypędzeniu biskupa Kuziemskiego. Zrobił tę ofiarę z siebie i udał się naprzód do Lwowa. Z wiadomości różnych domyślać się możemy, że zapewne przyjechał do Lwowa głównie w celu werbowania kleryków do seminarjum chełmskiego, a oprócz tego księży, już wyświęconych dla dyecezji. Dał się bowiem słyszeć ks. Popiel we wrześniu, że dla przeprowadzenia planu ukutego w komitecie ministrów petersburgskich, potrzeba co najmniej jeszcze 50 *błagonadiożnych* księży z Galicji, aby zastąpić nimi głównych „upartych buntowików,“ t. j. plebanów miejscowych, na których opiera się reszta księży, albowiem seminarjum chełmskie, w krótkim, przez niecierpliwość rządu naznaczonym terminie, dla zaprowadzenia prawosławia nie może samo podobnego zastępu wystawić, pomimo nadzwyczajnego środka, jaki został użyty w celu szybkiego tworzenia popów prawosławnych.

Środek ten jest następujący: Ks. biskup Kuziemski napierany przez Moskwę, zgodził się już był, aby kurs teologii przy seminarjum chełmskiem skrócony został do lat 3ch. Nie było dosyć tego Moskwie, hr. Tołstoj, prokurator rządowy przy synodzie prawosławnym w Petersburgu — któremu bezpośrednio, a synodowi pośrednio, oddaną została w zarząd dyecezja chełmska, reskryptem swym do konsystorza unickiego rozkazał, aby nie do trzech, lecz do dwóch lat, zredukowanym został kurs teologii, zamiast czteroletniego jak było dawniej. Ks. biskup Kuziemski rozkaz ten z oburzeniem odrzucił, ale to nic nie pomogło; gdy po jego wyjeździe ks. Sokolski, zgrzybiały eks-biskup bułgarski, miał być przywieziony z Kijowa dla wyprawienia komedji wyświęcania alumnów w katedrze unickiej, ks. Popiel jak tylko o tem został zawiadomiony, przerzucił uczniów teologii 1. roku na 3. rok, z pominięciem roku 2go, zaradzając tym sposobem gwałtownej potrzebie jak największej ilości wiernych *stawlenników* (t. j. kandydatów do święcenia, bo tak jakby rekrutów do wojska stawią ich, dostawiają dla zapełnienia szeregów duchownych), a ks. Sokolski wszystkich wyświęcił po prawosławnemu. Ciekawa przytem wiedzieć, że w seminarjum chełmskiem znajduje się tylko 3 miejscowych na 37 alumnów pochodzących z Galicji.

Pokręciwszy się parę dni po Lwowie, ks. Hoszowski ruszył na prowincję. Dla zamaskowania zaś istotnego celu, w jakim przybył, rozpuszcza wieści, jakoby ks. Popiel, cały jak jest z brodą i włosami długiemi spadającemi na plecy, otrzymał już od papieża prekonizację na biskupa, lecz że pragnie ... przed tego ... — wypada tedy poszukać innego prałata pomiędzy galicyjskimi, któryby się podjął zostać biskupem chełmskim.

Większą subwencję dla pewnego dziennika lwowskiego i zapłatę dla niektórych księży tutejszych, zaprzedanych Moskwie, zwykle rząd carski wysyła przed Nowym rokiem, dobierając do tego osobę zaufaną. Upewniano nas z tego powodu, że zapewne i ta misja rublowa została poruczoną księdzu Hoszowskiemu Janowi. O nowych instrukcjach, przyniesionych przez niego dla naszych Moskalofilów, nie zdołaliśmy się dowiedzieć.

Ministerjalny korespondent wiedeński *Czasu* kłania się najuniżeniej *Nowej Pressie*, iż raczyła napisać o galicyjskich Polakach dwa artykuły (my wiemy tylko o jednym) w tonie umiarkowanym. My jesteśmy tutaj pewni, że ten jeden czy dwa artykuły pochodzą nie od redakcji *Nowej Pressy*, ale ze sfery ministerjalnej a nawet z pióra pewnego ministra; że nie mamy tu do czynienia ze zmianą w przekonaniach albo w taktyce tego głównego centralistów organu, i nie będziemy mieli z nią do czynienia, jak długo w obozie centralistów taka sama co do nas nie nastąpi zmiana

W poniedziałek podnieśliśmy pełne popłochu doniesienia pism centralistycznych o mniemanym sojuszu Polaków z opozycją prawno-polityczną, a mianowicie z Czechami. Artykuły te zwróciły uwagę pism czeskich, mianowicie podnosi je *Politik* i między innemi tak pisze:

„Na razie ten sojusz polsko-czeski jest tylko mrzonką popłochu centralistów, — ale też tylko na razie. Centraliści aż nadto dowiedli słowem i czynem, że sojusz Polaków z nimi na długo nie jest możliwym. Sojusznikiem stałym Polaków może być tylko obóz prawno-polityczny, a w tym przed innemi Polacy złączą się z nami, z Czechami, — a przyprowadzą to do skutku nie same tylko powody zewnętrzne.

„Nie dlatego, że centraliści nas całkiem taksamo jak Polaków pod względem narodowym i politycznym oszukują, ukrócają i pogwałcają, musi się prędzej czy później sojusz między galicyjskimi Polakami a Czechami wywiązać, wyrobić i stale wkorzenić — ale dla powodów wewnętrznych, dla tożsamości ich położenia narodowego i politycznego z naszem. Ilekroć myśmy ganili i potępiali politykę okolicznościową Polaków, zawsze oni ten swój dogmat zasłaniali tem, że ich interesa z gruntu są inne jak interesa ludu i krajów korony Czeskiej. Ale był to jeden z najopłakańszych błędów polityków polskich. Interesa Polaków galicyjskich a interesa ludu czesko-morawskiego są zawsze, były i będą na wskroś identycznemi, a to: odpieranie germanizacji, to burzą szturmującej to cichaczem się podsuwającej; ufundowanie i zabezpieczenie bytu narodowego i pomyślności narodowej przez ponowne wyrobienie sobie takich instytucyj organiczno-politycznych, do jakich przeszłość i zamierzona przyszłość prawo nam dają a rozum polityczny nakazuje. Ręka w rękę z tym podmiotowym interesem zarówno Polaków galicyjskich jak i ludu czesko-morawskiego idzie misja, którą mają te małe a w obecnej chwili uciśnięte plemiona, a to: ziścić zasadę równouprawnienia z ludami wielkiemi a w obecnej chwili panującemi.

„Z tych dwóch premis wypływa dla Polaków z nieubłaganą konsekwencją zadanie: całą siłą swoją zwalczać „reformę wyborczą,“ unikać wszelkiego porzucenia a nawet zejścia z gruntu opozycji biernej, który mają sobie zasadniczo wytyczony. Ta „reforma wyborcza“ całkiem jednakowo zagraża Polakom i ludowi czesko-morawskiemu pod względem bytu narodowego i politycznego; polityka okolicznościowa, opozycja czynna całkiem taksamo jednym i drugim usunie grunt pod nogami. Oto tożsamość narodowego i politycznego obu ludów położenia, oto wewnętrzne powody, dla których galicyjscy Polacy prędzej czy później będą szukali za sprzymierzeńcami w obozie prawno-politycznym, a przymierze to wtedy przedewszystkiem z nami zawrą.“

Trudno się dowiedzieć, jak postąpią delegaci dalmaccy w sprawie reformy wyborczej; zdaje się, że jeszcze sami nie wiedzą. Pisma centralistyczne donoszą, że objawia się między nimi opór przeciw tej reformie, ale że Dalmatyńcy w końcu będą za nią głosować, jeżeli rząd i centraliści przyjmą ich żądania co do rozkładu liczby delegatów i okręgów wyborczych w Dalmacji. Być może, że taką propozycję rząd już robił Dalmatyńcom, wszak taką samą robił naszej delegacji. I być może, że Dalmatyńcy ją przyjmą, bo jak zawsze tak i teraz pamiętajmy, że położenie Dalmatyńców jest wyjątkowe w Przedlitawii, gdyż do niej tylko do czasu należą, i dziś jutro mogą należeć do Kroacji, do krajów korony Węgierskiej, a wtedy wszelkie dobrodziejstwa przedlitawskie zostaną się Dalmacji, a wszelkie krzywdy przedlitawskie ustąpią. Wiemy, że na Nothwahlgesetz głosowali Dalmatyńcy za pewne chwilowe nadania administracyjne i za obietnice w sprawie kolejowej i uregulowania koryta Narenty. Tosamo może ich zjednać dla reformy wyborczej, — ale czy zjedna? wątpimy na razie.

Dnia 17. grudnia wniósł rząd projekt ustawy o budowie kolei ze Splitu do Kninu (w Dalmacji). Wywiązała się ztąd dyskusja w dziennikach różnej barwy, która spowodowała przywódzcę delegacji dalmackiej, pana Danilę do ciekawego oświadczenia w *Wandererze* z niedzieli. Wskazuje on, że *Nowa Presse*, z „której publiczność nawykła słyszeć zdania i postanowienia rządu“, nie powiada, czy rząd przedlitawski poczynił jakie starania u węgierskiego celem połączenia kolei dalmackiej z kroacko węgierskiemi, i czy minister wojny wstawia się u obu rządów za taką koleją, ile że od niej zależy obrona wybrzeży dalmackich i pomyślne prowadzenie operacyj floty austrjackiej. „A radzibyśmy się o tem dowiedzieć, bo dochód ze sprzedaży lasów Pogranicza kontraktowo ma iść na budowę kolei kroackiej. Tymczasem organ ministerjalny wytacza rozmaite skrupuły przeciw kolei damackiej i zaleca jak największą ogledność!!“

Przywódzca dalmacki zatem nie dowierza rządowi i centralistom. Ale nie koniec na tem. Pisze on: „Słychać nawet o wątpliwości, czy komu jest na myśli owe porozumienie się rządów, a o kolei kroackiej, której przecie tylko dalszym ciągiem może być kolej dalmacka, wcale nic nie słychać. Ale choćby nawet usunięto te wątpliwości, to podniosły się w Dalmacji całkiem inne jeszczy obawy. Albowiem do ostanich zakątków Dalmacji zabrzmiały owe jawne okrzyki radości i uniesienia dyplomacji pruskiej, kiedy doszedł do skutku kontrakt z bar. Hirschem względem budowy kolei w Turcji europejskiej według systemu niemieckiego. Wszak i myśmy w Dalmacji czytali owe „Niepolityczne listy z Austrji“ w *Gaz. Augsb.* na początku roku 1872, z których dwa traktowały wyłącznie o Dalmacji, a napisano tam między innemi: „W Bocche di Cattaro trzeba bronić interesów niemieckich, i zapobiedz temu, aby chorągiew węgierska nie prześcignęła tam niemieckiej!“

„A zatem, kończy p. Daniło, musimy się bardzo zastanowić, czyby roztropność pozwala Dalmacji — pod auspicjami takiej polityki, jaką wyłącznie propagują specyficznie niemieckie dzienniki wiedeńskie — pragnąć połączenia koleją z resztą krajów Austro-Węgier; czy nie byłoby roztropniej, jak dotychczas pozostać i nadal bez połączenia takiego, dopóki nie przeminie katastrofa, jakiej obawiają się wszyscy ci, co nie kumają się z dyplomacją pruską, ani też interesów specyficznie niemieckich nie identyfikują z austrjackiemi. Śmiem tuszyć, żem tak publiczności jak rządowi dostatecznie wyjaśnił sprawę kolei dalmackiej.“

Rok 1872.

II.

Zagoić odniesione poprzednio rany, a przynajmniej przytłumić wrażenia bolu, i przysposobić się do nowych zapasów, było głównem jak to już wykazaliśmy, usiłowaniem kierowników spraw europejskich w roku ubiegłym. Po znużeniach olbrzymich koniecznym był wypoczynek. Potrzebowali go zarówno zwycięzcy z pod Sadowy i Sedanu, jak i zagrożeni pożądliwością niemiecko-moskiewską. Rok więc 1872 z góry przyniósł zapowiedź pokoju a przywódzcom państw europejskich zdawało się, iż pozostawi swobodę pracy około wewnętrznego ukonsolidowania. Tylko zjazd berliński, którym Bismark chciał uwidocznić, jak łatwym jest dla niego odwet względem tych, co nosili się z myślą tworzenia obronnych przymierzy, a uprzednio jeszcze zamanifestowana przyjaźń z Włochami, smutne nasuwały myśli, słusznie stały się źródłem obaw wielu. Zjazd ten jednak od razu ogłosił Bismark jako gwarancję pokoju, i w istocie miał on taki charakter, bo przyjmujący w nim udział, nie mogąc walki sami rozpocząć, groźbą ukarania tych coby postąpili sobie inaczej, nietylko dopięli swego, ale rozchwiali wszelkie usiłowania dyplomatów chcących stworzyć przeciwko groźnej postawie nieprzyjaciół — siłę odporu.

Bismark pokazał, że idzie ściśle z Moskwą i że ma za sobą innych jeszcze przyjaciół, a to zaimponowało dyplomacji i uczyniło ją potulną. Aby na próżno nie narażać się, przestano myśleć o sojuszach, a że jak w życiu prywatnem wielu dla zaskarbienia łask stara się przypodobać bogaczom, tak zupełnie dzieje się i

---

Kronika Lwowska.

(Reformacja noworoczna a la Nuchim. — Raport z przeglądu wojsk i sil księstwa gerolsztajnskieg. — Zwycięstwo huzara nad — cywilem.)

Buczacz, jest to sobie miasteczko, które usiadło nad Strypą, ale usiadło w sposób wielce oryginalny. Głowa tu, nogi gdzieindziej znowu, a środek korpusu to stary ratusz, źle utrzymany i kawkom służący za hotel. Gdyby Anglicy, ci stale epidemii spleenu podlegający, wiedzieli o istnieniu takiego jak Buczacz miasteczka, to niezawodnie zjeżdżaliby się — ryzykując życie na czerniowieckiej kolei — zobaczyć tę stolicę podolską. Mój Boże, jak miłosiernie pozwoliłeś rozkwitnąć się tam architekturze. Budynek spoczywa na budynku, nad tobą dom wielki, w środku sam mieszkasz, a u dołu nad rwącą Strypą znowu ludzki przybytek. Tu góra, niżej według wszelkiego porządku rzeczy dół, tu rzeka, tam bagno, stary zamek, niezliczona ilość żydów, takaż sama moc nierogacizny, kąpiącej się w błocie, rumiane gimnazjalistów twarze, wysuszone fizjognomie ...elistów, potop błota, zasieki pełne zboża — oto Buczacz! Prócz tego miasto to ... ustawicznie i sprodukowało wielu ... mężów, którzy dla dobra kraju ...li wiele na podstawie edukacji bazy...ej. W tem to mieście, lat temu kilka, ... — jeżeli idzie o skonstatowanie ... poranku stałem w charakterze ...ego na podsieni zajazdu żydowskiego. ...em błądziłem po uliczkach miasteczka ... wtem zwrócił moją szczególną uwagę pewien żyd. W Buczaczu jest ich ... ongi pod górą Sinai, ten jednakowoż nakazywał mi śledzić się wzrokiem. ...azna siwa broda spływała mu do ...uga żydowska kapota sięgała do ko... starzec posuwał się w trzewikach właściwego żydom buczackim. Głowę ...imo lata sobolowym kołpakiem a w ...zymał instrument niewiadomego prze... ...krótce się przekonałem. Starzec zbliżał się od progu żydowskiego do progu, uderzał z lekka trzykrotnie drewnianym młotkiem (taką bowiem właściwość można było przyznać temu instrumentowi) i donośnie wołał:

— *In di szile rain!*

I tak od domu do domu!

Po chwili roztwierały się drzwi a z nich wysuwały się przyobleczone w modlitewną szatę postacie spiesząc do synagogi.

Te słowa starca były pobudzeniem do życia, do modlitwy...

— Idźcie do szkoły (bóżnicy).

Stary chodził tak po ludziach (bo przecie i żydzi są ludźmi) od lat czterdziestu, ręka jego codzień zarówno silnie uderzała a głos zarówno uroczyście wzywał do modlitwy. Może i dziś stary Nuchim w ten sposób chwali Pana.

Wspomnienie to odżyło dziś we mnie właśnie w chwili, gdym siadł do wypisania wam powinszowania noworocznego.

— Życzę wam — Nuchima!

Oby taki drugi żyd wieczny wędrował od progu do progu i wołał wszędzie do życia, do czynu. Bogdaj was codzień przebudzał.

Niech lekko uderzy w bramę pałacu i zbudzi do czynu, jak w nizkie drzwi chłopka budząc go do życia.

In di szile rain!

Niech zapuka w podwoje, do których dotychczas uderzyć nie śmiał — trzykrotnem uderzeniem niech wskrzesi z letargu śpiących i gnuśnych!

Niech echo jego uderzeń nigdy nie kona, lecz wiecznie się powtarzając wiecznie ze snu obudza.

Nuchim był za dumny i za nadto pewny swego wpływu by miał drzwi odchylać — Nuchim tylko zapukał, same one się otwierały wpuszczając w tejże chwili promień światła, który zaspanym otwierał powieki.

Potrzeba nam takiego Nuchima zawsze i wszędzie — u nas zwłaszcza w tym kraju gdzie budzą w ten sposób żydów, a nas nikt zbudzić nie zdoła.

Królestwo za Nuchima!

Więc ... się! Dziś z...na już on do was ... niechęcnie otworzycie źrenice ziewając leniwi, jutro czekać już będziecie jego głosu, pojutrze i potem przejdzie wam to w nałóg — wiecznie czuwać będziecie!

In di szile rain!

* * *

Słyszę jeszcze oklaski, które mi dano za wprowadzenie reformacji a la Nuchim, a już muszę drugiej sprawie oddać do dyspozycji mój inkaust i pióro.

Co do pióra to iście dziwne było to pióro, mocą którego Aureli Urbański przenicował frak pp. Meilhac i Halevy na rosyjską szynelę. Dziwne pióro!

Ani ostre, ani giętkie... zadziera tylko papier a w dalszem następstwie i uszy szanownego auditorjum. Biedne pióro! Nagięto je do trywializmu, choć niemiecki lub francuzki skrypt tego się nie dopraszał. Chwalimy myśl przeniesienia dziejów r. 1740 na właściwą arenę, krotofilniej i ucieszniej widzieć nam Bum-Buma jako Kiryła Barabanowa — ale zamiast silnej assafetydy naszemu podniebieniu wystarczy — sól attycka! Brak soli panu Aurelemu.

Muzyka Gerolsteinki dowcipnego Offenbacha, mniej oryginalna i świeża jak w Helenie, zawsze ma jednak pewien powab, powiemy niebezpieczny. Korpus orkiestry dowodzonym był wcale strategicznie przez pana Jareckiego, radzibyśmy tylko w numerze: „Ach ja ginę za huzarami“ szybszego w następnem przedstawieniu doczekać się tempa.

O grze mówićby trzeba wiele a dobrze. O spiewie jeszcze więcej. choć mniej dobrze.

W sposób nam bardzo, nam Polakom do smaku przypadający oddała panna Kwiecińska rolę księżnej — Gerolstein. Chcieliśmy inne położyć nazwisko, domyślnik wystarczy.

Spiewała bardzo ponętnie — audytorjum żałowało, że Fric nie urodził się przynajmniej o jakie 160 lat później w Galicji; gdyby był chodził do szkół (oświata ludowa!) byłby z pewnością utrzymał się w randze. Fric bowiem, tak jak wczoraj się nam przedstawił, potrzebuje jeszcze pójść do szkoły — kadetów. Komiczne trifolium (Dobrzański, Zboiński, Baranowski) tr... swych barkach treść lib... ...rych miejscach, ile ci panowie oryginalnych spłodzili dowcipów na przedstawieniu, nikt zliczyć nie był w stanie! Barabanów (Baranowski), Paweł (Dobrzański), Triplmark portret innej figury przez pana Zboińskiego zdjęty, grali i spiewali — *non plus ultra.*

Wojska było wiele, bardzo wiele, publiczności jeszcze więcej, pomimo tego defilada odbyła się w porządku tak, iż nawet hr. Neipperg nie miałby powodów do wygłaszania niemile brzmiących epitetów.

Księżniczki postarały się na ten wieczór o ładne suknie i jeszcze ładniejsze twarze. Ach ta księżna Humbug!

* * *

Już to był taki dziwny zwyczaj księżny Gerolstein, iż przenosiła wojskowych nad cywilnych...

Ach! ja kocham te mundury
Guzy, sznury, wąs do góry...

Ale nietylko jedna księżna Gerolstein miała takie gusta! Były i inne, dać wam mogę najlepszy przykład z świeżych dziejów.

Jeżeli cierpliwie posłuchać mnie zechcecie, to opowiem wam powiastkę, której jeszcze nie słyszeliście — a więc słuchajcie:

Znacie pewno tę słodką muzykę ciepłych letnich wieczorów. Zdaje się płynąć z dali, przybliżać się do nas, i konać znowu tam za lasem lub łąką. Nie wiem, czy to szmer strumyka, co pagórek rozcina na dwoje, czy szelest pękających pączków lub wiatru są to igrzyska, dość że zawsze taką słyszę muzykę. Taka muzyka grała pewnego dnia gdy uśmiechnięty, poczciwy księżyc pożyczał ziemi swego światła, a że uczciwy, więc pożyczał bez procentu. Odwdzięczały mu się za to uprzejme kwiaty, szląc mu wonne pozdrowienie do góry...

W ogrodzie młodzieniec przechadzał się z kobietą.

— Juljo! szeptał, a w tem słowie wylać chciał wszystko.

A ona się tak uśmiechała do niego... kwiaty zdawały się namawiać młodzieńca, aby powiedział dziewicy czy ją kocha, na to drzewa wzruszały powątpiewająco konarami ...dząc ...czenia, że cz...

Julja pochylona nad krzakiem białej róży zrywała pączek po pączku, mnąc je w drobnych paluszkach... Potem patrzała jak listek po listku na ziemię padał a młody człowiek zbierał te relikwje...

— O! strzeż się pan... właśnie się ukłółam... patrz pan —

Biały listek róży zrumienił się kroplami świeżo nań padłej krwi...

A on listków tych ustami dotykał. I nie mógł do niej słowa przemówić, i rękę którą uchwycił aby do ust podnieść, puścił odskoczywszy w tył, jakby go schwytano przy kradzieży kawałka nieba, które nie dla jednego przeznaczone...

I mówić nie mógł...

Gdy podniósł głowę ujrzał się sam. Julja odbiegła i z dala dźwięczał jej śmiech.

Ona była mu tak drogą, przecież to owa żona z lat dziecięctwa jemu poślubiona... to towarzyszka jego zabaw, owe blade dziewczę z wielkiemi czarnemi oczyma, to ona... ten chłopak z główką loków pełną, to on... Później zwali się parą z Marji Malczewskiego, jeszcze później on w różowych bilecikach wypełniał funkcję swego wieku, a teraz...

Śmiech jej rozlegał się daleko...

Młodzieniec szedł do źródła tej muzyki... i o dziwy! zobaczył Julję w uścisku z wąsatym huzarów rotmistrzem, który byłby wszelką odrzucił walkę z cywilnym, mającym złego krawca...

Co się z nim stało nie wiem. Zapewne rozpaczał bez końca.

Głupi chłopak!

Ach, szanowny czytelniczku, tym głupim chłopakiem, to ja... ja sam!

* * *

Gdybym był na przedstawieniu księżnej Gerolstein ot ... nieco wcześniej, przed tą katastro... was znudziłem, byłbym sobie inac...z tłómaczył, ale wtedy nie znałem ...cha ani jego librecistów. ani Aurel...

w życiu zbiorowem. Państwa słabsze nadskakiwały silniejszym, oddały się im w usługę niejako, *aby* tylko w spokoju przetrwać krytyczne chwile.

Moskwa nieprzygotowana jeszcze dostatecznie do przeprowadzenia siłą swych zamiarów, opierając się na przyjaźni Prus, ułatwiała sobie przyszłe ich wprowadzenie w życie. Intrygą zdobywała nadal nietylko przyjaciół w Austro-Węgrzech, księstwach Naddunajskich, ale chwilowo zawładnęła stanowczo polityką Porty ottomańskiej. Rozsadowiła nawet swe wpływy w Jerozolimie, panowanie zaś w Azji Środkowej tak rozszerzyła, iż Anglia zagrożoną się już widzi w Indjach.

Niemcy znów odwołując się na pomoc Moskali, w zależność zupełną wzięły Europę. Austro-Węgry, nie chcąc im się narazić, Wschód cały oddały na pastwę Moskwie, Francja zaś i Anglia, do niedawna dzierżące w swym ręku klucz do rozwiązania kwestji wschodniej, stanowczo zostały pozbawione nań wpływu. Klęski, jakie Francja poniosła, nie pozwalały jej rywalizować na zewnątrz z przeciwnikami. Wielka Brytania znów, chociaż kiedyś liczyła się za panią świata pozaeuropejskiego, a i w Europie miało głos poważny, oddana egoizmowi, zajęła stanowisko bardzo podrzędne. Głównie zainteresowana w tem, aby Moskwie nie dozwolić gospodarzyć w Konstantynopolu, nie mogła temu przeszkodzić — co więcej, Moskwa rozpoczęła już wojnę z Chiwą, a więc nie długo w Azji może ona wyzwać Anglię do zapasów wojennych. Jeżeli do tego dodamy przegranę, jakie gabinet St. James poniósł w sprawie Alabamy i wyspy St. Juan, a będziemy mieli niezachwiany dowód upadku W. Brytanii, tak niedawno jeszcze potężnej.

Rok więc przeznaczony głównie na prace wewnętrzne, jak widzimy z powyższego, zapomocą pokątnych zabiegów, podstępnego działania, wypadł bardzo korzystnie dla tych, co dziś pretendują do rządzenia światem, a to z wielką szkodą dla innych krajów, które nie wiele postąpiły nawet w wewnętrznym ustroju.

Przywódzcy Francji radzili bezustannie nad zniesieniem tymczasowości, utworzonej ostatniemi wypadkami. Thiers z przyjaciółmi pracował nad ugruntowaniem republiki, a liczni pretendenci do rządów robili mu w tem konkurencję dość niebezpieczną. Tylko zręcznemu ślizganiu wśród walk stronniczych prezydenta republiki zawdzięczyć należy to, że Francja zachowuje dotąd wszelkie pozory zewnętrzne republiki; niezgoda pretendentów ułatwiła mu osiągnięcie tego rezultatu, trudno jednak twierdzić, aby rzeczpospolita zyskała już trwałe podstawy. Wprawdzie rząd, mając liczne środki, umiał przeważną część narodu zyskać dla swych planów, a w Zgromadzeniu narodowem liczba deputowanych, wyznających zasady republikańskie znacznie wzrosła, jednak i mimo to przeciwnicy republiki są tak silni, iż łatwo mogą jej upadek sprowadzić. Dziś republikę utrzymuje tylko zręczność Thiersa, ustąpienie jego wprowadziłoby Francję w straszny zamęt, odebrać by jej mogło na długo resztki znaczenia. Stronnicze namiętności we Francji nie wiele już i tak ustępują tej Hiszpanii, która jedynie położeniu jeograficznemu zawdzięcza swą niezawisłość. Gdyby tylko Hiszpania innych miała sąsiadów, a nie była otoczona morzem, oddawna byłby już z tych ciągłych rozruchów, wywoływanych tak przez różnych pretendentów do tronu jak i skrajne stronnictwa, skorzystał jakiś sąsiad, aby jej swe jarzmo narzucić. Francji już więc naśladować Hiszpanię bezkarnie nie jest wolno, a ten wzgląd winien mitygować namiętności stronnictw.

Liberalizm w teorji zyskał uznanie w świecie dzisiejszym. Moskale o dzikich zapędach głośno pozwalają sobie rozprawiać o swobodzie, którą zabili w Polsce. Francja jest przedstawicielką liberalizmu, ona jako republika uwidocznia rządy przyszłości, które mają być wyrazem woli ludu całego; lecz że liberalizm dziś dziwnie sfałszowanym został, widzieliśmy więc i tu fakta, które w ciemnem bardzo świetle przedstawiały republikę. Wojska wersalskie z zwierzęcą namiętnością przelewały krew tysiąca swych braci, a rząd Thiersa w kilkanaście miesięcy po wojnie domowej nie jest zdolny zagłuszyć swoj zemsty i gilotynuje przywódzców komuny. W Paryżu rządy wojenne a stolica Francji pozbawiona władz naczelnych.

Bismark stanął na czele liberalizmu w Niemczech, i w imię tegoż wypowiedział zaraz walkę kościołowi katolickiemu, a w niej nieraz wkracza w granicę sumienia, najczęściej zaś uważa ją tylko za pokrywkę do prześladowania narodowości, jak to widzimy w stosunku do nas. W usiłowaniach swych opiera on się głównie na stronnictwie liberalno-narodowem, które oprócz siebie nikomu swobodnego rozwoju dozwolić nie chce. Aby wywdzięczyć się temu stronnictwu za usługi, rząd ustawą o ordynacji powiatowej wprowadził samorząd prowincjonalny, z pod dobrodziejstwa wszakże takiej ustawy wyjęto ziemie polskie, i to zrobili właśnie obrońcy liberalizmu. Że wreszcie liberalizm Bismarkowi służy tylko za środek do ważniejszych celów, że głosząc się jego opiekunem wyzyskuje go jedynie, dowodem ostatnie zmiany w gabinecie berlińskim. Wprowadzanie w życie ustawy o samorządzie prowincjonalnym oddano gabinetowi, którego prezydenturę ma zacięty jej przeciwnik, i czyż to ma świadczyć, iż przywódzca Niemiec szczerze jest zwolennikiem liberalizmu?

Bismarkowi przedewszystkiem idzie o urzeczywistnienie jak najspieszniej jedności niemieckiej — do tego dąży wytrwale. Utworzył on już w Niemczech jedną armię niemiecką, dyplomację złączył w jednym ręku, zapowiedział jednakowe sądownictwo. To centralizowanie Niemiec obudziło uzasadnioną niechęć w południowych Niemczech Bawarowie, Wirtemberczyki, Sasi nawet nie chcieli zrzec się dobrowolnie odrębności, na rzecz Prus. Bismark postanowił sobie ich ułagodzić. Zrzekając się prezydentury ministerjum pruskiego, sprowadził on je tylko do rzędu władzy wykonawczej z uszczuplonym zakresem, a w zamian podniósł władze związkowe Niemiec, im przedewszystkiem odtąd poświęcając swą pracę. Bismark pewny jest, że Prusy swą siłą zawsze będą w Niemczech mieć głos decydujący, a tem ustępstwem chce on zcentralizować wszystkie kraje związkowe, dotąd pragnące utrzymać swą indywidualność. To więc co przyjaciele jego w Austrji chcą drogą bezpośrednich wyborów wprowadzić u siebie, a pewnie z jego natchnienia, to on dziś dokonywa w Niemczech. Centraliści wiedeńscy kosztem pojedyńczych krajów ugruntować postanowili sobie swą władzę — krok ich w tym razie jest o wiele śmielszym, bo co można zrobić w jednym narodzie, tego niepodobna dokonać w państwie złożonym z różnych narodów, które nie mają najmniejszego obowiązku dobrowolnie iść w usługę innych. Liberalizm więc obecny, jak widzimy z postępowania jego opiekunów, zależy jedynie na wyzyskiwaniu dla siebie jego właściwości ze szkodą dla innych. Nie może on być innym, gdy w obronie jego staje mąż stanu, który siłę postawił przed prawem. Pod względem wyzyskiwania zasad liberalnych r. 1872 odznaczać więc się będzie od innych; dawniej więcej było otwartości, nie umiano tak zręcznie maskować swych intencji, dziś w imię uczuć świętych każdy myśli o sobie, brudny egoizm manifestuje się w szacie szlachetnej.

Korespondencje „Gaź. Nar."

Warszawa 21. grudnia.

Z dniem każdym, coraz to gorzej. O rozporządzeniach rządowych, tyczących się wynarodowienia kraju naszego, jako o rzeczach głośnych, nie będę pisał; wiecie o nich z gazet. Zwrócę tylko waszą uwagę na rzeczy cichsze, których się nie publikuje; na rzeczy codzienne, na pozór drobne, niewinne, bo niby z naturalnego biegu codziennego życia wypływające. Korzystając z praw towarzyskich, Moskale wciskają się coraz więcej wszędzie; żadne przedsiębiorstwo natury ekonomicznej, przemysłowej, handlowej, filantropijnej, nie obejdzie się bez ich udziału; samym nam nic nie pozwolą założyć, prowadzić. Dobroczynność publiczną, opiekę nad biednemi, zabierają z dniem każdym coraz więcej w swe ręce. Wyścigi konne nie mogą się obejść bez ich udziału, tak samo jak żadna wystawa rolnicza bez nich nie przyjdzie do skutku. Mało pomału spychają nas na każdym kroku, z każdego stanowiska. Wciskają się nawet za lada sposobnością do naszych salonow do rodzin. „My Słowianie, my bracia!" wołają. Co za ironia!

Myśli te smutne na nowo ścisnęły mi serce, gdy wszedłem na salę redutową w gmachu teatralnym, gdzie od lat kilku, co roku przed Świętami Bożego narodzenia, urządza się tak zwany bazar. Kupcy warszawscy dają swój towar po cenach jak najniższych, sala przeistacza się w kilkanaście kontuarów sklepowych, sprzedażą zajmują się panie, pewien procent od sum za sprzedane towary idzie na dobroczynność. Sala prześlicznie przybrana; lustra olbrzymie, wszędzie marmur, złoto, jedwab, aksamit, żyrandole, kwiatów mnóstwo, wieczorami rzęsiste oświetlenie i dwie muzyki śliczne, słowem, wszystko co tylko mogą uczynić blask, elegancja i przepych dla zwabienia tłumów. Spojrzałem na salę, — przy kontuarach siedziały prawie same Moskiewski, z księżną Bariatińską na czele.

Gdzie nasze panie? — Na drugi plan poszły.

I dobrze. Cóżby tutaj robiły? Wchodzić w znajomość z oficerami, uśmiechać się do nich, rozmawiać wesoło, być jak ze swemi? Bo oni teraz w Warszawie z czynownikami ton wszystkiemu nadają, oni rej wodzą w miejscach publicznych, oni najwięcej rzucają pieniądzmi, obdarłszy wprzód naszych. W sali było pełno czynowników i jeszcze więcej oficerów. O jakże głośno i swobodnie gadali oficerowie gwardji huzarów w swych ślicznych mundurach! Oprócz pań zaproszonych przez rozsądnego Polaka, jenerała Witkowskiego, prezydenta miasta naszego, i innych ludzi wpływowych, innych gości naszych nie było.

A z tych wciskań się do naszego życia codziennego, do naszych spraw prywatnych, wiecie, jaki Moskale robią użytek? Oto naprzykład, gdy podrzucono dziecko niechrzczone do Dzieciątka Jezus, każą je ochrzcić na unicką wiarę, — by jak podrośnie, zostało prawosławnem; gdy na wpół z musu a na wpół z obałamucenia wyjdzie za Moskala za mąż, najczęściej w nadziei ratowania rodziców, córka zgłodniałych urzędników, wypędzonych ze służby, z których domem wprzód się zaprzyjaźnił ten Mosk[illegible] ją Moskalami; gdy mu się [illegible] sunki z ludźmi biednymi [illegible] się nałożnicą; gdy Kąt[illegible] biednych uczniów — pieni[illegible] skale, aby student został pra[illegible] kraj zniszczony, dziesiątkami tysięcy [illegible] dniany corocznie przez pobór rekruta, [illegible] watel w ucisku, dobra skarbowe rozszarpane, policji pełno, straż wewnętrzna na każdym kroku, żandarmerja i szpiedzy wszędzie, [illegible] zyk nasz nawet ze szkół wypędzony a cy[illegible] dela warszawska z Tuchołkiem, dotąd sto[illegible]

I są jeszcze rozsądni patrjoci [illegible] wobec tego wszystkiego radzą byśmy się [illegible] dzili z Moskwą! Na jakich warunkach. [illegible] ma pierwszy podać rękę? — „My, a na w[illegible] runkach rozsądku" — jakby z niewolnikie[m] wchodził kto kiedy w układy, jakby jedyn[illegible] rozsądkiem niewolnika nie była cierpliwość [illegible] godność, a nareszcie rozpacz w zemście [illegible] później.

Tak samo jak [illegible]arjacka broszura ra[illegible] stanu Krzywickiego i brzydkie piśmidła [illegible] Mikoszewskiego, swobodnie krąży teraz po Warszawie daleko większej godności [illegible] ra pułkownika Wierzbickiego pod tyt[ułem] „Słowa prawdy dla Polaków". Autor [illegible] łapczywości Niemców, i słusznie, a [illegible] zbawienie nasze w federacji słowiańskiej [pod] przewodnictwem materjalnem Moskwy a [du]chowem Polski — najniesłuszniej. „Od sa[illegible] mych dziś Słowian zależy, aby myśl [illegible] się czynem; aby ten straszny [illegible] przedstawił i był li tylko konfedera[cją kra]jów słowiańskich; aby do tej konfederacji wszyscy, co nie chcą zostać Niemcami, przystali, a na czele wszystkich Polska — bo ona jest moralną siłą myśli, Rosja — bo ona je[illegible] dna teraz może Słowian złączyć i u ster[u] 90-milionowego szczepu stanąć." Bardzo dobrze, ale tylko na żaden sposób nie możemy pojąć, jak będzie wyglądać ta polska siła moralna wobec materjalnej mocy moskiewskiej? Od lat dwudziestu kilku nie będąc w kraju, pułkownik nie może dobrze znać Moskali i ich systemu z żelazną konsekwencją przeprowadzanego, i dlatego łudzi się możnością zgody „jako równych z równymi i wolnych z wolnymi", jak niegdyś Polska z Litwą, widocznie nie dając wiary, czemu się wcale nie dziwimy, nikczemności postępowania z nami Słowian-Moskali, bo nieraz i my tutaj, patrząc co się dzieje, pytamy czy to nie sen tylko? Autor zrzeka się Litwy i Rusi, wątpiąc aby po zniszczeniu w nich prawie kompletnem pierwiastku szlacheckiego dały się napowrót spolszczyć, lecz za to sz[illegible] rowo napomina Moskwę, w czem się o[illegible] różni od Mikoszewskiego, aby pierwsza [do] zgody przystąpiła, bo do niej, jako silniejsz[ej] należy pierwszy krok uczynić, przyczem gr[o]zi, że w razie braku szczerości, gdy nie za[illegible] przestanie dzisiejszych swych praktyk, odwrócą się od niej wszystkie serca słowiańskie. Broszura napisana zręcznie, potoczyście, z talentem, i według zdania naszego powstała [z] chęci najlepszych. W obec tylu nieszczęść osobiście i przez kraj cały przecierpianych i tylu nieszczęść spodziewanych w przyszłości, nie u jednego zdrowy pogląd na r[illegible] ćmionym zostaje, na chwilę, i jesteśmy p[illegible] że tylko w takiej [illegible] bicki napisał swoją broszurę.

Kronika krakowska.

(Najniespodziewańsza reforma. — Świetny interes, który przepadł przez spóźnioną wiadomość. — Niepraktykowane szczęście banku galicyjskiego i jeszcze większe dr. Orlice. — O złotych kratach i dorodnych młodzieńcach, którzy powinni stać za niemi. — Powinszowanie Wiedniowi i podarek noworoczny dla czytelników.)

Z końcem roku bieżącego ubywa miastu naszemu jedna z jego charakterystycznych właściwości. Jak daleko pamięć Krakowian zasięga, i od jak dawna wychodziły w mieście naszem dzienniki, zawsze kto je chciał czytać, zimą czy latem, rano czy wieczorem, musiał się ubrać odpowiednio do pory roku, i osobiście albo przez zastępcę udać się do księgarni Czecha po egzemplarz, zupełnie taksamo jak do niedawna jeszcze, kto chciał się przejechać dorożką, musiał przyjść koniecznie na rynek. Robiono wprawdzie czasami próby wyzwolenia się z pod tego monopolu, który zwyczaj dziesiątkami lat uświęcony, nadał starej firmie księgarskiej. Niektóre księgarnie, handle korzenne, składy papieru i trafiki pozaprowadzały u siebie kantory dzienników, nieboszczyk *Kurjer krakowski* wprowadził nawet w praktykę roznoszenie gazet do domów, wszystko to jednak choć się przyjmowało powoli i przyjęło ostatecznie, zjednało sobie przecież tylko ograniczoną bardzo liczbę zwolenników, przeważnie pomiędzy przybyszami, którzy przychodzą na świat bez wrodzonej miłości dla wszelkiej krakowskiej tradycji. Było takich wyjątkowiczów i nowatorów najwyżej dziesiątki, tymczasem główny zastęp, *le gros de l'armee* konsumentów ostatnich i przedostatnich wiadomości, przeważna większość tych, co karmią umysł artykułami wstępnemi, kroniką miejscową i felietonem, większość licząca się na setki, ciągnęła po staremu do Czecha.

Trzeba było widzieć jaka to ciżba była w tej księgarni, gdy się przypadkiem oba dzienniki spóźniły, i orszak czekających, wzrosły bardziej niż księgarnia pomieścić mogła, tłoczył się jeszcze na schodkach i przede drzwiami. Ile to tam było uwag, ile spostrzeżeń, ile przypuszczeń o ważności nowin, które opóźniły wyjście dzienników. A szczególniej w wojennych czasach! Więcej planów strategicznych nakreślono w księgarni Czecha podczas ostatniej wojny prusko-francuskiej, niż w głównej kwaterze Moltkiego i w sztabach głównych dow[ództw] francuskich ilu ich było, a wiadomo, [illegible] histo[ry]cy tej wojny nie z[illegible]czyć ilu ich [illegible] którzy we [illegible] zwycięz[illegible]razek... dopiero gdy dzienniki wyszły, reperowali się jakoś i maszerowali dalej.

Teraz to ognisko naszej wielkiej i małej polityki znika nam nagle z horyzontu. *Kraj* mając ekspedycję własną o kilkadziesiąt kroków, uznał ajencję u Czecha za zbyteczną, a *Czas* przeniósł swoją do księgarni Krzyżanowskiego, niewiadomo dlaczego, może z tej przyczyny, iż księgarnia ta zostaje *in odore sanctitatis* od czasu jak swojej firmy niektórym publikacjom jezuickim użyczyła.

Są tacy, którzy utrzymują, że to postęp, i że dopiero teraz dzienniki nasze zaczną mieć rzeczywiście powód istnienia, bo w istocie dopóki wszyscy musieliśmy się schodzić w jednem miejscu ażeby tam dostać dziennik, to zaprawdę na jedno by nam wyszło, gdyby nam w tem miejscu zamiast rozdawać po egzemplarzu, przeczytano wszystko od deski do deski, albo też przylepiono na ścianie, ażeby każdy mógł sobie przeczytać to, co go interesuje najwięcej. Mimoto jednak żal mi, że te cowieczorne schadzki ustały. Oprócz innych stron dobrych miały one jeszcze pewną misję cywilizacyjną. Klasa służebna posyłana przez niektórych prenumeratorów po *Czas* i *Kraj*, uczyła się tam tajemnic polityki, słuchając rozmowy tych, którzy sami po swoje dzienniki przychodzili. Tym sposobem młodsze i kucharki dowiadywały się co to jest sejm, delegacja, autonomia, a co centraliści, rada państwa i bezpośrednie wybory. Szczególniej wiadomość o tem, że centraliści zamierzają gwałcić konstytucję, wywoływała pomiędzy niemi powszechne oburzenie. Ani jednej nie było, któraby nie twierdziła, że to czyn grzeszny i szkaradny.

Przyznam się wam jednakże pod sekretem, dlaczego mi żal najbardziej tej ajencji dzienników w księgarni Czecha. Gdybym był wiedział choć o kilkanaście dni wcześniej, że wydawnictwa *Kraju* i *Czasu* zamyślają o takiej reformie, byłbym cichaczem złożył kaucję, zorganizował redakcję, i zaczął z Nowym rokiem wydawać pismo codzienne pod jakim bądź tytułem, powierzając główną i wyłączną ekspedycję na Kraków Czechowi. Byłby to, daję słowo, najświetniejszy interes jaki się komu kiedykolwiek udało zrobić na dziennikarstwie w Krakowie. Jestem najmocniej przekonany, że wszyscy przez kilkudziesięcioletnie przyzwyczajenie poszliby do Czecha po mój dziennik, niechby tam sobie był jakiby chciał, a o *Czas* albo *Kraj* ledwieby się piędziesiąty albo setny zapytał. Nie wiem czy konkurencję ze mną wytrzymałyby do Trzech króli.

Interes ten się nie udał, bo się dowiedziałem zapóźno. Ha! cóż robić? życzę wszystkim czytelnikom, żeby w rozpoczynającym się roku lepsze interesa robili; takie naprzykład jak bank galicyjski z bankiem hy[illegible]na pożyczce krakowskiej. W nią[illegible] się pierwsze[illegible] jednej padły na oba te banki do współki. To mi szczęście co się nazywa!

Powiadają ludzie, że szczęście to nie jest takie szczęśliwe jak się wydaje, gdyż było tylko skutkiem tej okoliczności, że nasze władze miejskie nie postarały się o to, żeby pożyczka była notowaną na giełdach. więc losów Krakowa niepodobna było puścić w obieg. Wynika ztąd ta niedzisiejsza zresztą prawda, że losem Krakowa jest pod każdym względem stać w miejscu; mimo tej prawdy jednak co wygrana, to wygrana i zawsze to szansa, którą się nie każdy poszczyci, wziąć 75 wygranych tam gdzie ich tylko tyle było do wzięcia.

Szczęśliwszym pod tym względem jest tylko jeden profesor Orlice w Berlinie, bo ten więcej wygranych za mizerną opłatą jednego lub dwóch guldenów ludziom rozdaje niż ich jest rzeczywiście do wygrania. Niedawno był w naszych dziennikch anons tego znakomitego profesora, oświadczający wyraźnie że za jego pośrednictwem wiele tysięcy tern już wygrano, tymczasem gdybyśmy się zapytali urzędów loteryjnych, w całej monarchji austrjackiej funkcjonujących, tobyśmy się dowiedzieli, że od czasu jak nieoceniony dr. Orlice praktykuje swoją sztukę, w całym obszarze Cis- i Translitawji bardzo niewiele tern padło.

Mając tylko jednego człowieka szczęśliwszego od siebie na całej kuli ziemskiej, bank galicyjski słusznie uczynił, że się od reszty śmiertelników złotemi kratami odgrodził. Kto z Lwowian będzie odbywał pielgrzymkę do Krakowa, albo jadąc do Wiednia zatrzyma się na godzinę w Krakowie, niechże z tej godziny skorzysta, niech nie żałuje na dorożkę, choć za nią od dworca do miasta w naszym grodzie strasznie drogo płacić trzeba, niech przyjeżdża na rynek i nich się tym kratom przypatrzy. Ładne, bo ładne, co się nazywa; aż łuna od nich bije, takie złote. Przechodzę koło nich codzień po kilka razy i zawsze staję, przypatruję się a naprzypatrywać się nie mogę. Bo co to za smak, co za smak! Ja, gdybym tak był bankiem galicyjskim albo parcelacyjnym, tobym tylko jedną dodał do nich ozdobę. Do każdego tak okratowanego okna wynająłbym po dwóch dorodnych młodzieńców, kondycji szewskiej albo mularskiej, pospraiwałbym im pomarańczowe szarawary, czerwone buraczkowe kamizelki, zielone koloru *eau de mer* krawatki i błękitne jak włoskie niebo spencerki, ustawiłbym ich rzędem w tych oknach i niechby sobie wyszczerzali zęby i wyglądali na ulicę z za tych krat. Zaręczam, że efekt tego złota byłby wtedy jeszcze wspanialszy i ludek z okolicy, schodzący się co święto na nabożeństwo do kościołów parafialnych Panny Marji albo na Piasku, gromadziłby się przed kratami po sumie, otwierałby usta jak wrota i wydawał [illegible]brzmiący okrzyk podziwu:

Jakkolwiek nieuzupełnione w ten sposób, kraty te są arcydziełem. Dowiadywałem się kto też był twórcą tego arcydzieła, i powiedziano mi, że to pomysł nie nasz domorosły, ale importowany z Wiednia. Niechże mi wolno będzie przy tym nowym roku skorzystać z tej okazji i Wiedniowi także powinszować... że mi tak pięknej ilustracji dostarczył na zakończenie swojej całorocznej kroniki, której *en chroniqueur bien eleve* nie chcę zakończać bez złożenia czytelnikom noworocznego podarku, za to, że mnie przez rok cały czytać byli cierpliwie.

Podarunkiem tym niech będzie wiersz Wincentego Pola:

Przygrywka na trąbce łowieckiej.

Myśliwe półbogi! tych lasów królowie!
Któż wasze te dzieje potomnym opowie?
Któż niegdyś władnących po ziemi szeroko,
Pamięcią poczciwą tak weźmie na oko
By znowu stanęli i cało i żywo,
I władzą półbogów i sprawą myśliwą
Ożyli napowrót, pośrodku tej kniei,
I nieśli się światem w półbogów nadziei
Za tropem i zwierzem, za graniem ogarów,
I wrzawą tych szczwaczy, za szlakiem tych jarów
Prąc końmi gorąco przez stare wykroty
I biorąc i zwierza i psiarnię w obroty?!...
Któż myślą w te knieje dziś pójdzie za wami
I wytrwa wraz z wami w rycerskiej ochocie —
Aż w końcu już padnie tam wszystko przed psami
Co było w objeździe, co szczwane w tym miocie?
I lasy gdzieś szumią... i puszcza się mroczy...
Lecz trąbki myśliwej nie chwyci już ucho,
I złai łowieckiej nie ujrzysz na oczy
I pusto jak gdyby w pustyni i głucho...
A przecież tak samo trop znaczy zwierz wszelki
I ptactwo wszelakie tak samo się wabi —
Tak samo się sklepi nad głową las wielki...
I łąka tak samo się w oczach jedwabi...
Tak samo się zorza myśliwska ozłaca —
I z cieplic tak samo to ptactwo powraca...
Tak samo jelenie czemchają te rogi,
I dziki tak samo zaległy barłogi —
I niedźwiedź tak samo na owsy wychodzi,
Tak samo na sarny ukryty ryś godzi...
Tak samo przez bagna łoś jeszcze pomyka...
Tak samo wśród puszczy żubr stary poryka!...
A kiedy śnieg spadnie i świat się ubieli
A bory tam staną w srzebrzystej kądzieli..
Tak samo zajączek mądruje po śniegu,
I szuka gdzieś żeru i grzeje się w biegu
By liszkę omylił i wilka i człeka...
I wszystko tak samo, jak działo się z wieka —
Tak samo i dzisiaj bez zmiany się dzieje:
Lecz tylko już łowów nie znają te knieje! —
A przecież to jeszcze nie bardzo tak dawno,
Jak knieja bywała po łowach tam sławną —
Lecz nie ma co mówić i próżna to praca:
Co było to przeszło i nigdy nie wraca....
Dziś tylko po łowach zostało podanie:
I kiedy [illegible] żywych wsk[illegible] zostanie,
Nikt przec[illegible]mie,
Bo któż się lubuje w odwiecznych puszcz szumie?!
Kto dzisiaj do echa tych lasów zagada?
I wnętrze tajemne tych kniei wybada?!
Są wprawdzie myśliwi i jest ich nie mało
Na mięsko, na białe i na tę zwierzynę,
Co przeszła przez kuchnię — nikt nie zna jej całe,
Nikt w żywe tam oczy nie widział już zwierza
I z echem tych lasów nie wznowił przymierza!
Więc przed kim wytoczyć myśliwą drużynę?
Bywali i dawniej tam fryce do czasu,
Lecz miano na fryców myśliwą frycówkę —
Za farbę fryc nieraz odstąpił gwintówkę!
I został myśliwym gdy przywykł do lasu,
Gdy zwolna o jedno i drugie wypytał,
Obrządki myśliwe i język pochwytał. —
I z fryca myśliwy się stawał za czasem —
Lecz chłystka to lepiej zostawić pod lasem,
„Bo z chłystka i kłaka nic nigdy nie będzie"
Tak niegdyś mawiali na łowach ci sędzie.
Więc z chłystka i kłaka, ogara ni człeka
Nie było, i pono nie będzie do wieka,
To chłystki na natęp! Lecz siedzą gdzieś ludzie
Co znają, że wszystko zdobywa się w trudzie...
Ci jeszcze ocenią łowieckie zabawy,
I sławne na zwierza grubego obławy;
I jako się niesie ta trąbka po rosie,
Gdy potraw ostatni już leży w pokosie,
Ta powieść ostatnia niech do nich się niesie
I jeszcze p[illegible] zemówi o łowach i lesie!
Co dzielnem bywało, choć z pola już [illegible]
To przecież po ludzku odpuścić się godzi
Nikt z łuku nie strzela, nie nosi kołczanu,
Lecz jeśli łuk kiedyś tam poszedł po Hanu,
To pono nie bywa nareszcie i sromu,
Gdy w dobrej pamięci gdzieś wisi wśród domu.
Nikt pono misiurki nie włoży na głowę.
Lecz kiedy z obrazów tam twarze surowe,
Na żywych się patrzą z pod onej misiurki:
Nikt pono nie zdejmie tygrysiej z nich burki:
Więc obok tych łuków i obok tych twarzy
I pamięć myśliwa niech stanie na straży!
Na rogach jelenich wspaniałej zdobyczy
Przy srebrnej obróżce, przy sforze i smyczy
Zawieszam na ścianie dźwirówkę turecką
W tym starym lamusie i trąbkę łowi[ecką]
Bo nie ma takiego, co w kniei by [illegible]
I zwierza grubego położył z dźwirów[ki]
Co rosy by czekał, lub pierwszej pon[illegible]
Lub zagrał na trąbce i serce weselił.

Wiersz ten stanowić będzie w[illegible] poematu Starosta kiślacki [illegible] wkrótce ma się ukazać w pięknej [illegible] nej edycji nakładem J. K. Żup[añskiego w] Poznaniu. Uprzejmości wydawc[y zawdzię]czam udzielenie tego urywka, na[illegible] jącego poznać charakter pośmiert[nego dzieła] pieśniarza, który w nowym roku [illegible] niestety na swej trąbce łowieck[iej] przygrywać nie będzie.

Kraków 30. grudnia 1872.

Przegląd polityczny.

Provinzial Corresp. podaje artykuł półurzędowy, w którym ocenia ustąpienie ks. Bismarka z posady prezesa ministrów i przedstawia rzecz podobnie, jak my to uczyniliśmy, iż ustąpienie to nie ma oznaczać, jakoby ks. kanclerzowi odjęto wpływ na wewnętrzne sprawy państwa pruskiego, ale tylko uwalnia się od zatrudnień drobnostkowych i technicznych. Pisze ona tak między innymi: „Pruskie ministerstwo nawet po ustąpieniu z prezydjum ks. Bismarka, pozostanie przecież ministerstwem Bismarka. Żaden z innych ministrów nie mógłby się wyrzec tego najwyższego steru, wszyscy oni pragną, ażeby kanclerz, który odtąd już tylko jako minister spraw zagranicznych z nimi bezpośrednio stykać się będzie, przecież we wszystkich pytaniach wyższej polityki ich właściwym i wyłącznym pozostał prezydentem... Jest to pytanie małej wagi, czy prezydent ministerjum albo też jego minister spraw zagranicznych o to będzie się starał, w jakim duchu oddawany być ma głos pruski w Radzie Związkowej... Ponieważ jednak ks. Bismark i nadal pozostanie duszą gabinetu, dlatego przy ustąpieniu jego nie mógł nikt inny wyraźnie być mianowany prezesem ministrów... Nie ma więc nastąpić po ks. Bismarku inne ministerjum z nowym prezesem i nową polityką, lecz tylko w dawnym gabinecie, któremu zapewnioną jest we wszystkich najwyższych zadaniach, a zwłaszcza w sprawach, dotyczących stosunku Prus do cesarstwa wpływ ks. Bismarka, staranie i odpowiedzialność za regularny bieg spraw powierzone zostały najstarszemu w służbie ministrowi. Ks. Bismarkowi jednak zastrzeżono prawo brania osobistego udziału w obradowaniu nad wewnętrznemi sprawami, do których z pobudek wyższych i ogólniejszych większa przypisuje się ważność; na innych zaś posiedzeniach ministerstwa będzie ks. kanclerz zastąpiony przez prezesa urzędu kanclerskiego i członka ministerjum p. Delbrucka."

Ks. Gramont napisał długi list do hr. Daru, w którym mówi, że nie twierdził, jakoby Austrja zachęcała Francję do wojny; owszem przekonany jest, iż wojna zaskoczyła ją dotkliwie. Pragnie on zachować milczenie o stosunkach Francji do Austrji przed wojną. Obstaje jednak przytem, iż gabinet wiedeński obiecał Francji pomoc swoją we wojnie roku 1870. „Dalej mówi Gramont: Dnia 23. lipca 1870 roku poselstwo austrjackie wręczyło mi dwie depesze swojego rządu z d. 20. lipca, i zostawiło mi je do odpisu. Jedna z nich oznajmiała neutralność, i miała być ogłoszoną za porozumieniem się z nami; druga, aby zapobiedz mylnemu tłumaczeniu, bardzo dokładna i rozciągła była również udzieloną w St. Cloud oraz innym członkom rządu, lecz nie została ogłoszoną. Depesza ta mieściła wyrażenie już przytaczane: „Zechciej pan ponowić cesarzowi i jego ministrom, że sprawę Francji uważamy za naszą itd." Gramont obstaje przy swojem twierdzeniu, że w ten sposób obietnica pomocy ze strony Austrji dwa razy była dawana i wprost przez ministra spraw zagranicznych potwierdzoną. Kończy zaś list swój pytaniem: Czy zatem prawdą jest albo nie, że Austrja przyrzekała nam pomoc w wojnie roku 1870?

Sprawa ustąpienia hr. Bourgoing z posady posła przy Stolicy Apostolskiej narobiła wiele hałasu we Francji. Legitymiści będą usiłowali z niej ukuć broń przeciw hr. Rémusatowi, dla tego też będzie ona przedmiotem interpelacji w Zgromadzeniu narodowem. Powodami konfliktu było energiczne wystąpienie Fourniera, posła francuskiego przy dworze włoskim, który na podstawie, że Stolica Ap. utraciła władzę świecką i tylko król włoski ma prawo utrzymywania przy swym boku reprezentanta politycznego Francji, zażądał, ażeby 1) fregata pancerna „Orenoque" stojąca w Civitavecchia na usługi papieża podlegała jemu, a nie panu Bourgoing; 2) ażeby zakłady dobroczynne i religijne francuskie w Rzymie również jemu były podwładne; 3) ażeby konzul francuski w Civitavecchia otrzymywał *exequatur* od króla włoskiego, a nie od papieża. Hr. Bourgoing opuścił już Rzym, otrzymawszy żądaną dymisję. *Univers* zamieszcza artykuł zajadły przeciw Thiersowi, natomiast *Siecle* broni postępowania Fourniera.

Dziennik „*XIX. Siecle*" tak się wyraża o świeżo nakazanych" przez arcybiskupa paryskiego pielgrzymkach: „Mówimy otwarcie. „Atyllą", którego chcecie w święconej wodzie utopić, jest republika; „Hunnami" i „barbarzyńcami" jesteśmy, my, republikanie, większość Francuzów. Nie przedsiębierzecie pielgrzymki, ale krzyżową wojnę. Nie idziecie jednak do boju z okrzykiem: Bóg tak chce! Przyznajecie bowiem sami, że od dwóch lat Bóg ślepy jest na wasze prośby, gdyż wam nie dozwolił dotąd pogrzebać rzeczypospolitej. Musicie się zadowolić okrzykiem: Oby Bóg chciał! ponieważ chcecie dokonać tego gwałtem, czego nie możecie osiągnąć żegnaniem się znakiem św. krzyża."

Wybory do Rady jeneralnej Algieru odbyły się dn. 23. grd. Na 26 członków tejże wybrano 16 radykalistów a 10 umiarkowanych republikanów.

W Hiszpanii wytwarza się liga przeciw zniesieniu niewolnictwa na Porto-Rico. Dnia 25. bm odbyło się zebranie grandów hiszpańskich i postanowiło przystąpić do ligi przeciw reformom w koloniach. Banda federalistów Andujara, uchodzi do Portugalii, bandy zaś karlistów Gozroety i proboszcza z Santa Cruz rozbite. Powstanie więc według świeżych oświadczeń Martosa i Zorilli istotnie coraz bardziej upada, natomiast główna waga sytuacji spoczywać będzie w tej chwili na ruchu w sprawie reform kolonialnych. *Esperanza* dziś już donosi, że na wyspach Filipińskich panować ma wzburzenie z powodu kwestji niewolnictwa i wkrótce usłyszymy o energicznych domaganiach się swobody również na tej grupie wyspiarskiej.

Biuletyn niedzielny z Petersburga o chorobie carewicza donosi: Następca tronu miał noc spokojną i przespał pięć godzin. Gorączka się nie wzmogła. Stan sił zupełnie zadawalniający.

Kronika

— **Kurjerek lwowski.** Nie ja pierwszy mój czytelniku przychodzę do ciebie z życzeniem. Jeżeli masz żonę, wątpić nie mam prawa, iż cię już wyściskano a do ucha naszeptano tyle przyjemnych rzeczy, iż kronikarza życzenie zbladłoby wobec przyjemniejszych słów twojej pani. Następnie dziatwa splotła się z tobą w serdecznym uścisku, dopokąd niedyskretny stróż domu nie przerwał twej radości. Znacie owo stereotypowe stróżów życzenia: „szczęścia, fortuny, niebieskiej koruny." Życzenie to opłacić trzeba banknotem, a nie jest ono ostatnie, wchodzą bowiem kominiarze, szewczyki, listonosze, woźni i inne indywidua roszczące sobie w tym domu nieomylne pretensje do twojej kieszeni. Ja, mój czytelniku, ja sam jeden zjawiam się bez pretensji, ściskam cię serdecznie, jeżeli na to pozwolisz, i życzę ci tego co by ci żona, brat, siostra lub przyjaciel życzyli. Daj nam Boże zobaczyć się znowu i w przyszłym roku zdrowo i wesoło w tej samej wąziuchnej szpalcie.

— Towarzystwo postępowe zecerów i drukarzy lwowskich rozwiązane pozawczoraj wskutek rozporządzenia namiestnictwa z dnia 28. grudnia 1872, a to na podstawie §. 24. ustawy z dnia 15. listopada 1867, to jest z powodu przekroczenia programu. Wszystkie księgi i majątek Towarzystwa opieczętowała policja. Od właścicieli drukarń zażądano spisu pracujących obecnie w drukarniach, zkąd są rodem, gdzie przynależni. Rozwiązanie tutejszego Towarzystwa zdaje się, że jest w związku z rozwiązywaniem podobnych Towarzystw w Niemczech i w innych miastach Austrji.

— Dziś o czwartej próba muzyki, wieczorem przedstawienie, o którem informują nas w sposób wielce zachęcający afisze teatralne.

— Kasyno mieszczańskie urządzać będzie tego roku wieczorki tańcujące. Zabawy te prawdziwie towarzyskie miewały w poprzednich latach ogromne powodzenie, nie wątpimy o tegorocznych wieczorkach, prosilibyśmy tylko panów, mających lepszą od kobiet pamięć, aby paniom naszym przypomnieli ową uchwałę peszteńskiego komitetu balowego. W duchu tejże wystosowany okólnik upraszał o skromność w strojach niewieścich. Odezwać się nam szczególnie do panienek należy, ciężki jedwab im nie przystoi, wolimy je w gustownym perkaliku.

— Wydział Stowarzyszenia łyżwiarzy chcąc miłośnikom ślizgania ułatwić naukę, pozyskał pana Szytylińskiego, kierującego nauczyciela gimnastyki u „Sokoła", który w godzinach od 10ej rano do 3ej po południu udzielać będzie naukę pod warunkami przy wstępie na lód ogłoszonemi.

— Łyczaków od wieków słynął z buty i junactwa. Mieszkający tam krupiarze i rzeźnicy w szalonym pędzie spieszą co rana do miasta, a często nie drogą lecz chodnikami, roztrącając przechodniów nieznających dobrze natury naszych liwerantów mięsa.

— Przyjaciołom pana Miłaszewskiego donosimy, iż były dyrektor sceny lwowskiej, znajduje się obecnie w Warszawie, i to w bardzo kwaśnym humorze z tego mianowicie powodu, iż staranie jego o zaprowadzenie teatru moskiewskiego w Warszawie zostały bez skutku. Patrjota ten — we Lwowie, nie wahał się starać o założenie moskiewskiego teatru — w Warszawie. Świetny charakter!

— W r. 1872 było tu 95 wypadków pożaru a mianowicie 11 większych a 84 mniejszych, mianowicie 13 dachowych, 3 pokojowych, 13 w ścianach sufitu lub w podłodze, 50 kominowych, 2 piwnicznych, 1 sklepowy, 4 eksplozje i 9 innych wypadków. Straż miejska występowała wszędzie z dzielnością i odwagą.

— P. Szczepanowski, który od roku za pozwoleniem bawi we Lwowie, a od pięciu miesięcy posiada zakład fotograficzny, objęty od p. Rodeckiego, otrzymał nagle rozkaz wyjazdu, zaledwo pozwolono mu pięć dni czasu do uporządkowania swoich interesów, co oczywiście żadnemu przedsiębiorcy na żaden sposób wystarczyć nie może. Podajemy fakt — komentarze wszelkie są w podobnym wypadku zbyteczne. Oświadczenie p. komisarza rządowego, w sejmie oficjalnie złożone, widać polegało na podstawach, które tylko parę dni nie były mylnemi.

— Dnia 26. zm. o godz. 7. wieczór zmarł nagle w własnem pomieszkaniu pod l. 5 przy ulicy Piekarskiej pracujący w drukarni Pillera litograf Paweł Herak liczący l. 41. Na kilka godzin przed śmiercią koń spłoszony od dorożki nr. 168 pędząc wraz z złamanym dyszlem, uderzył go silnie w piersi i to było powodem śmierci. Śledztwo karne zarządzono a zwłoki przeniesiono do szpitalu.

— Przedwczoraj po południu na ulicy Ormiańskiej przytrzymano żydka Lejbę Kelfera, który ściągnął koc z wozu niestrzeżonego i z takowym uciekał. Przystawiono go do policji, gdzie przy nim znaleziono dwie lampy.

— Na ulicy Karola Ludwika przytrzymano onegdaj po południu znanego złodzieja Florjana Koziołka, gdy zdjąwszy kożuch nowy wywieszony nad sklepem p. Majera Rapa uciec usiłował. Odstawiono go do sądu.

— Dorożkarz nr. 245 złożył onegdaj po południu bundę niebieskiem suknem lamowaną pozostawioną w dorożce przez nieznajomego gościa, który przybył pociągiem krakowskim.

— Włodzimierz Spasowicz, znakomity publicysta, głośny obrońca Kuźniecowa, znajduje się w murach miasta naszego.

— **W Administracji** *Gazety Narodowej* złożyli:

Na oświatę ludową: Młodzież polska w Hejdelbergu 10 talarów i 1 guld. pruski. Pani Wanda Pietruska 25 zlr.

— **Mianowania.** Namiestnik zamianował adjunkta powiatowego Ignacego Czerkawskiego i adjunkta konceptowego Aleksandra Błażowskiego komisarzami powiatowymi, zaś adjunktów konceptowych Cyryla Wołoszynowicza i Seweryna Bańkowskiego koncepistami namiestnictwa.

P. Namiestnik zamianował praktykantów konceptowych namiestnictwa Władysława Gałeckiego i Władysława Ossolińskiego adjunktami konceptowymi namiestnictwa.

— **Wiadomości dyecezjalne.** Dnia 22. grudnia 1872 umarł w Podhajcach powiatu tegoż imienia archidyecezji metropolitalnej lwowskiej pleban obrządku gr. kat. ks. Jan Woliński członek c. k. gal. Towarzystwa gospodarczego przeżywszy lat 58, z tych w stanie duchownym 32.

Do parafii tego probostwa wraz z filiami w Starem mieście, Haliczu, Siółku i Tudyuce należy w 8 miejscowościach 3300 dusz. Obowiązki pasterskie pełni każdoczesny pleban przy pomocy ustanowionego wikarego.

Prawo patronatu wykonuje Marcelina księżna Czartoryska.

Główne uposażenie stanowią: 439 morgów 331□° ról w dobrej glebie 81 morgów 1529□° łąk, wydających siano przeważnie słodkie, i 52 morgi 1344□° lasu, a przytem kilka pomniejszych źródeł. Oprócz tego istnieje odrębny majątek kościelny. Czysty dochód roczny z majątku plebańskie o obliczony jest na 700 zł. w. a., i pokrywa tak kongruę plebana jakoteż płacę wikarego i podatki plebańskie, a beneficjum to należy do hojniej uposażonych probostw gr. kat. w kraju.

— **P. Pocztmistrza** w Żydaczowie zapytujemy dlaczego wzbrania się przyjmować przedpłatę na *Gaz. Nar.* za przekazem pocztowym?

— **Uwalnianie łotrów.** Ameryka służyła dotychczas za schronienie wszystkim łotrom i złodziejom europejskim, teraz zaś według berlińskiej *Volks-Ztg.* uwalnia ona z kryminału własnych przedstępców, jeżeli ci zobowiążą się przenieść do Europy. Jak donoszą z Orleanu, tamtejszy sąd uwolnił niedawno dwóch łotrów, James Stuarta i James Mac-Cray, sądzonych za zamiar morderstwa, pod warunkiem, iż natychmiast udadzą się do Liwerpoolu w Anglii.

— **Familia Koperników** w ziemiach polskich dotąd istnieje. We wsi Rakowcach pod Krakowem mieszka w domu pod numerem 36. wyrobnik Piotr Kopernik. Gdzież nam Niemcy okażą swoich Koperników?

— **Nauka gimnastyki w Wiedniu.** Z początkiem roku szkolnego 1872/3, miał Wiedeń 27 zakładów gimnastycznych (o 4 więcej niż w zeszłym roku), kierujących nauczycieli gimnastyki było przy miejskich szkołach średnich 5, przy szkołach ludowych i wydziałowych 28, przy pierwszych 8, przy drugich 77. W pięciu miejskich szkołach średnich uczyło się około 1800, w miejskich szkołach ludowych i wydziałowych około 13.000 uczniów, razem tedy około 14.800, między tymi 3.000 dziewcząt. We Lwowie jeden tylko „Sokół" krzewi i podtrzymuje tak ważną prawdziwie spartańską naukę.

— **Ofiara familijnych sądow.** Wyrokiem familji musiała przed kilku tygodniami Maria Pia Mastai siostrzenica papieża, oblec się w szaty zakonne. Ceremonii dopełniono najformalniej pomimo łez i rozpaczy Marji, przystrojonej jak do ślubu w białą suknię. Wśród łez, poważnych dźwięków organu i błogosławieństwa samego papieża odbyła się ta scena w klasztorze Tor de Spechi.

— **Kaznodzieja żeński** pani Hines, osoba siódmym obarczona krzyżykiem przebiega góry i lasy Kalifornii, każąc i nawracając na wiarę chrześcjańską. Misjonarz ten w spodnicy nie ma jednakowoż powodzenia.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwow dnia 27. grudnia. (Ceny targowe): Mierzyca pszenicy 5.39; żyta 3.72; jęczmienia 0.00; owsa 1.74; hreczki 3.00; kukurudzy 0.00; grochu 0.00; ziemniaków 1.61. Cetnar siana 1.43; słomy okłotowej 1.30; słomy pasznej 00.00. — Sąg drzewa twardego 16.00; miękkiego 13.50.

Bank włościański. Dowiadujemy się, że pomimo znacznej przewyżki do przeniesienia na rok 1873, wynosić będzie dywidenda od 6proc. listów zastawnych tegoż zakładu pro 1872 po 2 złr. w. a.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 67 spirytus rafinowany z anyżem stopień 70.

Bank krajowy galicyjski *we Lwowie przy placu Marjackim jakotež przez filję w Brodach wydaje* **Asygnaty kasowe:**

5 procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
5½ " " 14 " "
6 " " 30 " "
7 " " 60 " "

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 30. grudnia 1872.

Edykta. Sąd krajowy uwiadamia Antoniego Mottala o nakazie zapłaty sumy wekslowej 200 zł. na rzecz Dawida Ramha. Sąd stanisławowski o pozwie przeciw M. i A. Angiełłowiczom o wykreślenie ze stanu biernego dóbr Badnarówka Puzniki sumy 200 zł. Sąd w Krakowie o pozwie Goldenberga et Comp. w Wiedniu przeciw Jakóbowi Maschler zapłacenia sumy 600 zł. i Gustawa Kremsir i Philipp o sumę 1252 zł. 60 c. Tenże o pozwie Estera Schamroth przeciw Ch. Rubin o zapl. sumy 90 rubli.

Obwieszczenie. Sąd w Samborze o przeniesieniu notarjusza z Bolechowa do Doliny. Sąd w Krakowie wpisuje w rejestr firmę M. Dworski. Sąd w Tarnopolu umarza weksel dto 18. sierp. 1872 na 2000 zł. akcep. przez Wacława Toczyskiego. Dyrekcja poczt uwiadamia iż z dworca w Haliczu druga jazda posłańcza odchodzić będzie do Bolszowiec.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeńskie stowarzyszenie nauczycieli szkół średnich „Mittelschule" poruszyło między kolegami w całem państwie myśl wystosowania petycji do Rady państwa o zapobieżenie krzywdzie, jaką nowy regulamin płac urzędniczych wyrządza całemu stanowi nauczycielskiemu. Nauczyciele podobno wszystkich szkół średnich w Galicji już się krzątają z ułożeniem i podpisywaniem petycji.

Uczynić to powinni i inni urzędnicy, którym nowy regulamin krzywdę wyrządza, a wszyscy powinni żądać, aby i szemat szczegółowy wszystkich stopni był w ustawę włożony a nie zależał od łaski ministerstwa.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin d. 31. grudnia. O rewelacjach księcia Gramont pisze Bismarkowska „Nordd. Allg. Ztg.": „Dzisiaj jest w interesie Austrji i Niemiec tylko zgoda sąsiedzka i trwałe porozumienie wzajemne. P. Beust miał prawo wystąpić przeciw Niemcom, jeżeli zdaniem jego wymagał tak interes Austrji."

Kolonia d. 30. grudnia. „Köln. Ztg." otrzymała telegram, według którego reprezentant niemiecki przy dworze papiezkim zawiadomił kard. Antonellego, że od rządu swego otrzymał rozkaz wzięcia urlopu na czas nieograniczony; poczem wyjechał z Rzymu. (Skutkiem ostatniej allokucji papiezkiej.)

Przyjechali do Lwowa d. 30. grudnia.

Hotel Europejski: J. Dwoczak ze Swieza, F. Krukowiecki z Krakowa, W. Starkel z Moskwy, M. Kępiński z Radlny, W. Wróblewski z Czortkowa, Z. Krynicki z Krynicy.

Hotel Zorza: F. Mözer z Drohowyża, H. Chwalibóg z Królestwa. C. Gretschi no z Botuszan, M. Stojowski z Tarnowa, K. Sobieszczański z Królestwa, T. Węgiński z Królestwa, S. Midas z Brodów E. Becht z Tarnopola, A. br Rodicz z Chodaczkowa, J. Almazy z Rzeszowa, J. Pienczykowski z Wybranówki, N. Mart z Paryża.

Hotel Langa: A. Stetkiewicz z Czerniowiec, S. Klarmann z Jass, M. Schönthal z Berna, J. Juzyczyński z Borynicza.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 31. grudnia 1872.
godz. 2 min. 16 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 130.50. Węgierskie kredyt. 176.00. Anglo-austr. 308.50. Unionsbank 262.00. Kolej Karola Lud. 227.00. Kolej siedmiogr. 175.00. Kolei połudn. 183.00. Kolej Alföldа 171.00. Kolei Elżbiety 245.00. Kolej lwowsko czerniow. 150.00. Węg. Nordost. 156.50. Kolei północnej 216.00. Kolei Rudolfa 170.00. Węgierska Ostbahn 132.00. Indemnizacji galicyjskie 75.50. Losy z roku 1864 141.50. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 182.00. Banku obrotowego 247.00. Losy tur. 77.00 Akcje banku bodenw. 187.50. Kolei państwowej. 334.00. Banku związk. 366.00. Losy węgier. 100.25. Ros. bankn. rent hyp. 226.25. Nadniestr. 000.00. Rubel ros 0.00. Usposobienie: spokojne.

z dnia 31. grudnia 1872.
godzina 10. minut — przed południem.

Akcje kred. 330.50 Anglo-austr. 320.50. Unionsbank 209.75. Kolej Kar. Ludw. 228.00. Kolej połudn. 183.50. Franko austr. 129.50 Losy z 1860 r. 102.50. Napoleondor 8.70. Tramway 347.00. Usposobienie: spokojne.

z dnia 30. grudnia 1872.
godzina 5 minut 15. po południu.

Berlin. Ruble papier. 81¼. Akcje kredyt. 201¼. Lombardy 112. Galizier 104 Kolej państwowa 204 Rumuńska 42¼. Banknoty austr. 91⅛. Losy 1864 91⅝. Usposob.: mocne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
Pod artystyczną dyrekcją Witalisa Smochowskiego.
We środę dnia 1. stycznia 1873.
Tysiąc nocy i jedna
Wiązanka nowo-roczna w 3 oddziałach, ze śpiewami i tańcami, ułożona ze sztuk grywanych w r. 1872.
Zakończą obrazy z żywych osób układu J. Baranowskiego.
Początek o godzinie **7mej.**

Nadesłane.

Szanowny panie Wakarecy! Piernik toruński pańskiego wyrobu w kształcie weselnego korowaja, ofiarowany na gody weselne, zrobił niesłychane wrażenie równie imponującą powierzchownością, jak smakiem, któremu ustąpić musiały Rotlenderowskie torty, marcypany i wszelkiego rodzaju weselne łakocie. Przypomniał on złote czasy, kiedy za złotą pszeniczkę przywozili powracając z Gdańska ojcowie nasi, jako gościniec Toruńskie pierniki, które lubo pełne cykaty, miodu i zamorskich bakalii — zapewne nie przewyższały dobrocią piernika pańskiego. Jakoż rozchwycili go w mgnieniu oka uczestnicy godów, delektując się słodyczą i wonią tego arcytworu sztuki piernikarskiej. Będąc jednym z gości weselnych, któremu dostało się także delektować acz małym kawałkiem tego przysmaku, zamawiam sobie na zbliżające się święta drugi taki sam egzemplarz Toruńczyka, którym rozłamując się jakby opłatkiem w gronie rodziny — wskrzesimy w pamięci naszej owe lepsze czasy, kiedy to się Wisłą spuszczało do Gdańska po toruńskie pierniki, dziękując ci, szanowny panie Wakarecy, że gdy się zmieniły okoliczności i czasy, przypominasz nam je swemi wyrobami, osładzającemi nędzę dnia dzisiejszego.

Jeden z gości weselnych.

Do numeru dzisiejszego dołącza księgarnia Gubrynowicza i Schmidta prospekt wydawcy warszawskiego J. Lewentala na czasopismo ilustrowane „Kłosy" — „Tygodnik powieści" — „Dzieła J. Korzeniowskiego" — „Encyklopedję powszechną" — „Album Matejki".

Tudzież dołącza się „Cennik magazynu mód p. J. Kuhmayera.

Nadesłane *Wszystkim cierpiącym zapewni zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

z LONDYNU.

Żadna choroba nieoprze się delikatnej Revalesciere du Barry, która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, hemoroidy wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudniecie, reumatyzm, gościec, błednicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 73.621. Wiedeń. 1. lutego 1871. 7)

Nieskończona wdzięczność zobowiązuje mnie, przesłać Panu kilka wierszy. Przez cztery miesięcy męczony byłem okropną astmą, i nikt mi nie pomógł. Dopiero stosując się do rady przyjaciela i używając pańskiej Revalesciére zupełnie uzdrowionym zostałem.
Baron v. Claron.

Certyfikat Nr. 65.715. Paryż, 11. kwietnia 1866.

Panie! Córka moja nie mogła spać ani trawić, — osłabienie, bezsenność i rozdrażnienie nerwów doszło do najwyższego stopnia cierpienia. Dzisiaj, używając czekolady Revalesciére, zdrowie i wesołość nie opuszcza jej na chwilę.
H. de Montlouis.

Św. Nr. 73.800. Mohacs 20. grudnia 1871.

Zażywszy sławną Revalesciérę pańską przez trzy miesiące, w skutek czego wieloletne cierpienia hemoroidalne zupełnie ustały, zpowodowanym jestem, tak doskonałe lekarstwo dobremu przyjacielowi memu doradzić, który od kilku tygodni na suchoty cierpi. Proszę zatem o puszkę dwufuntową dla niego pod moją panu wiadomą adresą za opłatą pocztową jak najspieszniej mie przysłać.
Polecam się uniżenie Józef Ullein, architekt.

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją ceną na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c., 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zl., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zl., na 576 filiż. 36 zł GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry" et comp. Wallfischgasse 8, jakotež wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: **w Białej**: u aptekarza Erich Keler. **w Bochni**: u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarza, i u L. E. Bulsrewicza, **w Brodach**: u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, aptekarz pod złotym orłem, **w Czerniowcach** u Alta, c. k. apt. obw., i u Ignacego Schnirch; **w Grazu** u braci Oberranzmeyer; **w Kołomyi**: u J. Sidorowicza; **w Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; **we Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; w **Linzu**: u F. M. v. Haselmayers Erben: **w Peszcie** u Józefa v. Török; w **Pradze**: u Józ. Fursta: **w Przemyślu** u Edwarda Machalskiego; [illegible] **wie**: u J. Schaittera et Comp.; **w Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buchelta u [illegible] **w Tarnowie**: u A. Tenenyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórski.

[Kurs we Lwo]wów, z Izby handlowej dnia 31 grudnia

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	228 00	230 00
" Lwow.-Czern. Jassy	149 00	161 00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	239 00	241 50
" krajow. z wpł. 50%	00 00	87 00
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	79 7	80 4
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72 75	73 75
Banku hipot. gal 6%	88 50	89 50
Gal. zakł. kred. włość.	94 00	95 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	76 20	77 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 9	5 16
Dukat cesarski	5 12	5 18
Napoleondor	8 66	8 74
Pół imperjał rosyjski	8 80	8 74
Rubel rosyjski srebrny	1 67	1 77
Rubel rosyjski papierowy	1 48	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 64
Srebro	109 50	110 50
Wiedeń d 29 grudnia		
Papiery państwa austr		
renta austr. w. a. 5%	66 66	66 75
" " " srebrem	70 55	70 65
Pożyczka ost. z r. 1839	308 00	310 00
Pożyczka loter. z r. 1854	95 60	95 50

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Pożyczka loter. z r. 1860	102 4	102 70
" " " 1864	141 50	142 00
" podatk. z r. 1864	00 00	000 00
Listy zastawne domen.	116 75	116 50
Oblig. indemniz. gal.	75 50	76 50
" " bukow.	00 00	75 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	313 50	314 50
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	333 00	333 50
Franko-Austrjackie	131 50	132 00
Galic. dla handlu i przem.	000 00	000 00
Generalbank	60 00	00 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	967 00	969 00
Vereinsbank	211 50	212 0[illegible]
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	191 00	192 00
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	00 00	00 00
Akcje kolejowe.		
Albrechta	000 00	000 00
Naddniestrzańska	000 00	224 00
Karola Ludwika	228 50	229 50
Północna Ferdynanda	2155 30	2170 [illegible]
[illegible]	219 00	[illegible] 00

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	000 00	000 00
Rudolfa	170 00	170 50
Siedmiogrodzka	000 00	0 0 00
[illegible]	333 [illegible]	[illegible] 50
Południowa	86 50	187 00
Tramway wied.	[illegible] 00	[illegible]49 00
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północno wsch.	156 50	157 00
" wschodnia	131 00	131 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 75	89 00
Bank włościańsk. galicyjski	94 00	95 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 50	00 00
" " " 5%	[illegible]0 00	90 [illegible]
Bank nar. austr. 5% m. k.	00 00	00 00
" " " 5% w. a.	90 15	90 35
Bodencredit w srebrze 5%	100 50	101 00
" w. a. 5%	88 00	88 25
Kol. obl. z pierw. 5%		
(woł. od p. d., pro. srebr.		
Albrechta	91 75	92 00
Alföldzka kolej	[illegible]0 0	90 50
Ferdynanda północna	[illegible]2 50	000 00
Karola Ludwika dawn.	[illegible] 00	100 5[illegible]
" z r. 1867	97 00	97 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	82 50	83 00
" " " z III em.	74 00	74 50

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
	2 25	92 7[illegible]
Siedmiogrodzkiej	86 75	87 2[illegible]
Południowej kolei	109 50	10[illegible] 00
Państwowej kolei	126 0[illegible]	127 00
(10% podat. prot. sreb.)		
Czeska zachodnia	88 0	8[illegible] 00
Elżbiety nowa	96 50	97 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	90 00	90 50
Ferdynanda północn. [illegible]	8[illegible] 50	89 00
" " "	87 00	88 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	189 50	190 50
" Rudolfa	14 75	15 25
" Stanisławowskie	24 25	24 75
" Keglevich	00 00	18 00
" hr. Palfy	26 75	27 25
" ks. Salm	40 00	41 00
" hr. St. Genois	30 00	31 00
" ks. Windischgrätz.	23 00	23 50
" Waldstein	00 00	22 75
" ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	80 10	80 80
Paryż 100 frank.	42 80	42 90
Londyn 10 ft. szter.	109 25	109 36
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N.	95 50	92 70

ELIXIR PERSKI
przeciw
CHOLERZE

Elixir perski przeciw cholerze sporządzony jest w znacznej części z roślin, które wchodzą w skład perskiego proszku przeciw owadom. Przypuszczenie bowiem, że cholera szerzy się zapomocą małych niedostrzegalnych owadów ma wielu zwolenników. Elixir perski po krótkim używaniu niszczy wszelkie takie owady zupełnie i zapobiega ich rozmnożeniu się.

Cena flaszeczki 1 złr. w. a.

Jedynie do nabycia w **aptece pod węgierską koroną J. Piepesa we Lwowie.** 4458 11—12

W Samborze przy ulicy Tkackiej pod nr. 68

Realność murowana

o 4 pokojach, 2 kuchni, piwnica, drewutnia, ogród owocowy i warzywny i przy ulicy Lwowskiej pod nr. 105 **Realność drewniana** o 4 pokojach, 2 spiżarni, stodoły, szopy, stajni i pola przeszło 2 morgi, jest do sprzedania z wolnej ręki. 4729 2—2

Bliższa wiadomość u właścicielki w Samborze, przy ulicy Tkackiej nr. 68.

NIEZYT grypy, zapalenia piersi, ustępują przed użyciem

PASTY pana BLAYN,
z pączków Sosny Morskiej.

W Paryżu w aptece pana **Blayn,** ulica du Marche St. Honore, 7 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolasza. 1030 7—32

L. 1113. 4719 3—3

Ogłoszenie konkursu.

Na mocy rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 10. grudnia 1872 r. l. 20546 rozpisuje się konkurs na **2 posady sekundarjuszów** w szpitalu powszechnym we Lwowie z płacą 600 złr. rocznie, ewentualnie i na **dwie posady praktykantów** lekarskich z płacą po 400 zł. rocznie.

Ubiegający się o te posady czasowe na lat dwa i względnie na lat cztery, winni podania swe wnosić najdalej do dnia 10. stycznia 1873 r. do Dyrekcji szpitala powszechnego we Lwowie bezpośrednio, a jeżli zostają w służbie publicznej, za pośrednictwem swej władzy przełożonej.

W podaniach tych winni wykazać:
1. wiek, stan i miejsce zatrudnienia,
2. uzyskany stopień doktora medycyny na jednej z wszechnic państwa austrjackiego,
3. Dotychczasowe zatrudnienie i znajomość języków krajowych.

Z Dyrekcji szpitala powszechnego
Lwów, dnia 22. grudnia 1872.

Congo, Souchong i Pecco

IZYDOR WOHL
we Lwowie,
ulica Sykstuska l. 6 na I. piętrze,
poleca swój 1098 17—32
nowo urządzony wyłączny
Skład Herbaty
ze sprzedażą drobną
obfity wybór najlepszych gatunków i bardzo tanio

Zamówienia za pobraniem pocztowem.

Od 60 ct. do **10 zł.** funt franco opak.

Parobków

z familjami jak i bezżennych już zamówionych do wschodniej Galicji i Rosji na kontrakt sześcioletni, wysyła zaraz na żądanie Dom komisowo-handlowy **L. Sroczyńskiego** w Krakowie hotel Saski. 3—

EAU DES CORDILIERES

Woda przygotowana według recepty od Indjan,
jak również
PROSZEK KORDYLIERSKI.

Leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy ból zębów, zabezpieczając zęby od próchnienia i psucia.

PLASTER INDYJSKO-KORDYLIERSKI.

Leczy radykalnie wszelkie reumatyzmy, nawet zastarzałe, boleści krzyżów, ściatyk, odziębienia, oparzenia, strupy, liszaje, zanokcice, karbunkuł, i t. d., bliższe szczegóły w załączonych prospektach w polskim języku.

W Paryżu u p. **J. O. Tajan**, 63 rue d' Hauteville, we **Lwowie** dostać można jedynie w apt. p. **P. Mikolasch.** 1001 1—12

Skład towarów żelaznych

Plac Halicki **Herbaty** Plac Halicki

Antoniego Halskiego,

otrzymał **Herbatę w najlepszych gatunkach z Anglii** jako też **karawanowej z Moskwy P. Orlowa** oraz dobór **noży stołowych i kuchennych — scyzoryków i brzytew angielskich.** 1108 4—6

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu
Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, Liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

1078 80—100

L. 99. 1116 1—3

Obwieszczenie.

Dyrekcja Kasy Oszczędności miasta Sambora podaje do wiadomości publicznej, że tutejsza kasa Oszczędności począwszy od 1. stycznia 1873. **oprocentowywać będzie wkładki po 6 od sta,** z dniem po wniesieniu wkładki aż do dnia przed zwróceniem takowej, od wkładek przed upływem trzydziestu dni odebranych nie będą procenta płacone.

Sambor, dnia 26. grudnia 1872.

Majątek ziemski

w Kołomyjskim, nad Prutem, blisko kolei i gościńca położony, mający ziemię najlepszą, las bardzo dobry, suche dochody dość znaczne, wszystkie budynki murowane prześliczne, jest z wolnej ręki do sprzedania. Stan gospodarski wzorowy. Bliższa wiadomość u p. **Aszkanazego,** ajenta dóbr ul. Skarbkowska l. 27. 4733 1—2



Zmiana lokalu
z dniem 1. stycznia 873.

Skład wyrobów obuwia wszelkiego rodzaju
E. F. FRIEDA

dawniej ul. halicka l. 48 obecnie plac Halicki l. 14

w kamienicy p. Lodyńskiego obok banku hipotecznego, ma zaszczyt zawiadomić Szanow. Publiczność, że oprócz dotychczasowej pracowni obuwia męzkiego otworzył równoczeście pracownię obuwia damskiego, także dla chłopców i dzieci w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji za nadesłaniem zużytego bucika uskuteczniam szybko i jak najakuratniej, ręcząc za rzetelną robotę. Zwysokiem poważaniem

E. F. Fried.

SIROP DEJARDIN
czyli
Syrop z pomarańcz maltańskich czerwonych,

przygotowany przez Pana DEJARDIN. 27, ulica Richer, w Paryżu, jest napojem bardzo przyjemnym, orzeźwiającym i poszukiwanym podczas **upałów letnich, na balach, wieczorach** i **teatrach.** 1012 19—24

Skład we **Lwowie** w cukierniach pp. **Rotlendera** i **Zmudzińskiego** i **Kosteckiego.**

C. k. uprzyw. kolej Dniestrzańska.

Obwieszczenie.

Podpisana dyrekcja ma zaszczyt niniejszem zawiadomić szanowną Publiczność, że linja

CHYRÓW-STRYJ

wraz z odnogą: **Drohobycz-Borysław** otwartą została dnia **31. grudnia b. r.**

4738 3—3

Stacje:

Chyrów	Dobrowlany
Fulsztyn-Głęboka	Drohobycz
Nadyby-Wojutycze	Gaje-Wyżne
Sambor	Stryj
Dublany-Kranzberg	

urządzone są dla ruchu **osób, pakunków, frachtów i przesyłek pospiesznych**; odnoga: **Drohobycz - Borysław** tymczasowo tylko dla **frachtów.**

Dotyczące taryfy i klasyfikacje towarów są do nabycia w biurach dyrekcji w Wiedniu (Nibelungengasse Nr. 1) i na każdej z wymienionych tu stacyj za cenę 1 złr. 50 ct. w. a.

WIEDEŃ, w grudniu 1872. **Dyrekcja.**

Otwierając oprócz mego Magazynu
istniejącego od lat 16 w Krakowie w Rynku głównym przy wchodzie w ulicę Grodzką, drugi takiżsam

MAGAZYN NOWOŚCI

we **Lwowie,** przy placu Marjackim w nowym gmachu Banku hipotecznego,
mam honor polecić oba te zakłady względom Szanownej Puliczności, zalecając przytem:

Kapelusze angielskie od p. Christy's.

Perfumerję francuską, angielską,

i wszystkie artykuły toalety z najlepiej renomowanych fabryk Londynu i Paryża wprost od niżej wymienionych domów sprowadzone. *)

Kwiaty francuskie, Wachlarze balowe,
Lornety teatralne (szkła achromatyczne)
w wielkim wyborze.
Okrycia i kaptury dla dam
francuskie i angielskie.
Bižuterje w wielkim wyborze, Gorsety francuskie,
Rękawiczki.
Płaszczcze damskie (Water proof.)
Szale i chustki wełniane angielskie i francuskie.
Chustki batystowe i fularowe.
Cache-nez wełniane i jedwabne.
Krawaty męzkie i damskie.
Szale (Hymalaya).
Plaidy angielskie,
Kołdry wełniane angielskie od 8—100 złr.
Kufry torby, z urządzeniem i bez, do podróży.

PŁASZCZE GUMOWE.

1105 6—10

Parasole angielskie i francuzkie
od 6 złr. do najlepszych o 12 i 16 prętach.
LASKI.
Parasolki (nowe Manchon).
CZAPKI
Kalosze angielskie męzkie i damskie,
z futrem i bez.
Kapelusze męzkie filcowe i jedwabne,
angielskie i francuzkie.
Kapelusze składane
(Chapeaux mécaniques).
Koszule białe, kolorowe, francuzkie i Oxford angielskie.
Kołnierze i mankiety najnowsze.
Kamizelki męzkie do podróży i polowania.
Kaftaniki męzkie i damskie wełniane i jedwabne.
Pończochy wełniane, jedwabne i fil d'Ecosse a jour.
Szkarpetki jedwabne, wełniane i niciane.
Szczotki wszelkie do toalety.
Cygarniczki, pugilaresy, portmonetki, cygarówki i woreczki.
Albumy i ramki na fotografje.
Scyzoryki, brzytwy i nożyczki.

Kapelusze paryzkie od pp. Laville, Petit et Crespin.

Wyroby z drzewa, brązu, skóry i porcelany w najnowszym guście.

Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się najakuratniej odwrotną pocztą.

Ceny stałe umiarkowane.

LEON FEINTUCH.

*) **Z Londynu** od pp. Bayley et Comp., J. et E. Atkinson, Eugene Rimmel, Piesse et Lubin, Breidenbach et Comp., Thomas Shipright, R. Hendrie, John Gosnell et Comp., Rowland. **Z Paryża** od pp. Violet, Edouard Pinaud, Societe Hygienique, Charles Fay, Lubin, Th. W. Evans, J. Pelletier, Dr. Pierre, J. V. Bonn.
Pan Eugen Rimmel w Londynie główny skład perfumeryj angielskich dla całej Galicji powierzył panu **Leonowi Feintuch.**